



Prawdomówność i uprzejmość

„Jeśli kto nie upada w słowie...”

„Przeto, odrzuciwszy kłamstwo, mówcie prawdę, każdy z bliźnim swoim, bo jesteśmy członkami jedni drugich” – Efezj. 4:25 (NP).

W ostatniej naszej lekcji porównaliśmy naukę Jezusa z nauką faryzeuszy odnośnie wypełniania Zakonu. Zaznaczyliśmy, że „*nigdy tak nie mówił człowiek jako ten człowiek*”. W niniejszej lekcji zauważymy kontrast pomiędzy Jego nauką a nauką kapłanów w Jego czasie. Niektórzy starali się ograniczyć nałóg przysięgania, lecz Wielki Nauczyciel powiedział: „*(...) abyście zgoła nie przysięgali*”. Dowolna przysięga jest niedorzecznością. Ma się rozumieć, że nie jesteśmy przeciwni solennym twierdzeniom lub legalnym przysięgom wymaganym przez prawo.

Święty Paweł słusznie powiedział, że ci, co otrzymali ducha Bożego, posiadają „*ducha zdrowego umysłu*”. Tacy prędko zaczynają poznawać niewłaściwość mów pustych i grubiańskich, jak też nie uważają za potrzebne zaklinać się lub przysięgać. Już sam fakt, że ktoś głośno zaklina się, iż mówi prawdę, dowodzi, że człowiek taki sam nie oczekuje, że słuchający uwierzą jego prostym słowom i tym sposobem daje do zrozumienia, że jego zwykłe słowa nie zasługują na wiarę.

Zwróćmy uwagę na polecenie Mistrza: „*Ale mowa wasza niech będzie: Tak, tak; nie, nie; a co więcej nadto jest, to od złego jest*”. Mistrzowi chodzi najwidoczniej o to, że gdy mówisz tak, niech to znaczy tak, a gdy mówisz nie, niech oznacza to nie! Mów prawdę! Twoi przyjaciele i sąsiedzi poznają po pewnym czasie wartość twojej mowy. Innymi słowy, bądź zawsze tak prawdziwym w swoich mowach, że nie będzie potrzeby zatwierdzać ich prawdziwości przysięgą lub używać jakichkolwiek silnych argumentów na udowodnienie twojej szczerości i prawdomówności.

Kaznodzieje powinni być prawdomówni

W drugiej części naszego badania św. Jakub upomina: „*Niechaj was niewiele będzie nauczycielami, bracia moi, wiedząc, że większy sąd odniesiemy. Albowiem w wielu upadamy wszyscy; jeśli kto nie upada w słowie, ten jest doskonałym mężem, który też może na wodzy trzymać i wszystko ciało*”. Św. Jakub zdaje się dowodzić, że chociaż wszyscy chrześcijanie powinni okiełznać swe języki, to ci będący na wyższych stanowiskach są w większym niebezpieczeństwie zbłądzenia w tym względzie. Mając dar przemawiania i inne sposobności,

wywierają oni większe wpływy i odpowiednio do tego większa jest także ich odpowiedzialność.

Nie naszą jest rzeczą sądzić nauczających lub innych; jest jeden, który sędzi – Bóg. Jednak obawiamy się, że wielu nauczających, jak też i chrześcijan na wyższych stanowiskach, nie docenia swej odpowiedzialności za słowa, jakie mają sposobność wypowiadać. Wielu mówiło nam, że przez całe lata nauczali rzeczy, w które sami nie wierzyli. Czy nie jest to okropne i znieważające dla ich człowieczeństwa? Czy nie jest to złym świadectwem, jeśli chodzi o ich chrześcijaństwo? Możemy się jednak cieszyć, że ostatecznie ich sumienie odniosło zwycięstwo.

Mała zapałka zapala wielki ogień

Św. Jakub daje ilustrację dla chrześcijan, aby kietznali swoje języki na podobieństwo kietznania koni uzdami. A także, by mieli ster, którym sterowaliby bieg swojego życia, tak jak sterowane są okręty. Powinni też pamiętać, że chociaż język jest najmniejszym członkiem w ciele, jest jednak najbardziej wpływowy. Uderzeniem pięści można człowieka poważnie zranić, lecz jadowite słowo, niczym zatruta strzała, wyrządza większą szkodę – sięga daleko i sieje zniszczenie, na kształt pocisku wystrzelonego z wielkiego działa. Więcej nawet: Siła złego słowa może biec telefonicznie, telegraficznie lub przez radio do każdego zakątka ziemi i może być powtarzana we wszystkich gazetach całego świata. Co za olbrzymia moc, która może być wykorzystana ku dobru lub ku złemu!

Nie wszyscy mamy tak szeroką sposobność ku dobru albo złemu, lecz w naszych własnych domach, biurach, pracowniach lub sklepach, możemy wywierać wpływy, dobre lub złe, sięgające daleko i powodujące radość i zachętę lub też smutek i zniechęcenie.

Z pewnością żaden chrześcijanin nie powinien być niedbały pod względem sprawowania kontroli nad tak wpływowym członkiem, jakim jest język. Św. Jakub czyni porównanie: „*Oto maluczki ogień jako wielki las zapala*”; tak samo język może spowodować wielkie zamieszanie i dokonywać zniszczeń. Samochwalstwo jest jednym z najniebezpieczniejszych sposobów używania języka, co wielu może poświadczyć z własnego doświadczenia. Samochwalstwo często wiedzie człowieka do błędu i trzyma go w nim, ponieważ nie ma on dosyć pokory, by przyznać się do błędu lub winy. Prowadzi do kłamstwa, z którego niekiedy trudno się wywikłać. Jest ono również dowodem pychy, a więc jest niewłaściwe, niechrześcijańskie.



Słowa zajątrzenia, złości, szyderstwa itp. mogą rozpalić namiętności człowieka na całe jego życie, rozbudzając złą siłę aż do Gehenny, czyli wtórej śmierci. Dlatego św. Jakub przyrównuje złe słowa do iskier Gehenny, powodujących zniszczenie.

Człowiek nie ukróci go

Św. Jakub wskazuje, że zwierzęta, ptactwo i bestie morskie mogą być opanowane i oswojone przez człowieka, lecz żaden człowiek nie może ukrócić języka drugiej osoby. Nie byłoby nawet bezpiecznym powiedzieć, że upadły człowiek jest w stanie ukrócić swój własny język. Jedyny sposób doprowadzenia swego języka do posłuszeństwa Boskiej woli i uczynienia go pożytecznym sługą prawdy, sprawiedliwości i miłości, jest nawrócenie go. A ponieważ język jest tylko przewodem uczuć serca, z tego wynika, że nawrócone powinno być serce. Siła prawdziwego nawrócenia i odrodzenia charakteru tak, że *„wszystkie rzeczy stają się nowe”*, jest z Boga.

Dzieci Boże, pomazane Duchem Św., otrzymują taką pomoc w ukrócaniu języka i panowaniu nad nim, jakiej inni nie mają. Jak ważne jest więc to poselstwo: *„Synu mój, daj mi serce twoje, albowiem z niego żywot pochodzi”*. Z obfitości serca, czyli z serdecznych rozmyślań, usta mówią. Św. Jakub zaznacza, że język cielesnego człowieka jest pełen jadu śmiertelnego, na podobieństwo jadu węża. Niestety, jakże jest to prawdziwym, że w naszym upadłym stanie *„jad żmii jest pod wargami”* człowieka! Jednak gdy stajemy się Nowymi Stworzeniami, a nowe zamiary i pobudki, rządzone miłością, biorą przewagę nad samolubstwem, wt-

edy trujący jad ustępuje, a odnowiony umysł Nowego Stworzenia zacznie używać swych ust ku chwale Bożej i do błogosławienia bliźnich.

W tym miejscu Apostoł zwraca naszą uwagę na fakt, że niektórzy, chociaż stali się ludem Bożym i chwałą Boga, nie zdają sobie sprawy z tego, że tego samego języka, którym śpiewają hymny ku czci Bożej i modlą się, używają również do oczerniania, obmowy i zniesławienia bliźnich. Niestety, jakże prawdziwe jest to stwierdzenie! Wiedząc o tym, ci, co pragną czynić wolę Bożą i być uczniami Odkupiciela, powinni naprawiać samych siebie. Z jednego źródła nie wypływa woda słodka i gorzka. Powinniśmy więc wiedzieć, że jeżeli językiem wyrządzamy krzywdę bliźniemu, to pod względem naszej społeczności z Bogiem oszukujemy samych siebie. Powinniśmy wiedzieć, że Bóg nie wysłucha modlitw i prośb pochodzących z serca pełnego jadu, nienawiści, zazdrości i walki.

Poniżej podajemy zdania niektórych pisarzy odnośnie złych mów.

Carlyle powiedział: *„Mowa sarkastyczna jest własnością diabła”*.

Faber napisał: *„Mowa sarkastyczna, bez względu na to, jak ogładzona, nikogo nie buduje ani pociąga do Boga; przeciwnie, sarkazmem można niekiedy człowieka zmiążdżyć”*.

Watch Tower
R-5020 (1912 r.)
„Straż” 1945/3